Rok VI. We Lwowie dnia 7. lipca 1898. Nr. 27.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Co dalej?

Mamy więc sądy doraźne w dwóch powiatach, stan oblężenia w trzydziestu trzech; mamy ze dwudziestu polskich chłopów pod ziemią, z paruset w więzieniach, kata w Tarnowie. I... mamy spokój. »Porządek panuje w Galicyi«, jak śp. marszałek Sebastiani mówił w paryskim parlamencie o Warszawie w r. 1831. Tak jest: »porządek przywrócony został w krwawem starciu...« Tylko — co dalej?

Nie myślimy wcale obwiniać rządu. Obowiązkiem władzy jest utrzymanie w karbach społeczeństwa i zapewnienie bezpieczeństwa i mienia wszystkim swym podwładnym. Czy do tego samego rezultatu nie można było dojść innemi drogami, kosztem mniej licznych, mniej dotkliwych ofiar? Czy na energię władz, tak małą w zeszłorocznych rozruchach, tak wielką obecnie nie wpłynęła przypadkiem ta okoliczność, że wówczas zagrożonymi i poszkodowanymi byli »panowie« i księża, a dziś — reprezentanci uprzywilejowanego u nas i wszechpotężnego plemienia? I czy w obec faktu, że ani jeden żyd nie został zabity, ani nawet uszkodzony (choć prasa wiedeńska pisała wciąż w swym niemiecko-żydowskim żargonie o »massacres«), a wszystkie ofiary padły wśród chrześcijan, ktoś... naiwny i nieznający naszych politycznych i finansowych stosunków nie mógł zapytać, w jaki sposób ostrze wyjątkowych ustaw zwraca się wyłącznie przeciw chrześcijanom a nie przeciw żydom? Roztrząsać tego wszystkiego nie będziemy, tem bardziej, że znamy trudne warunki, w jakich się znajdują rozstrzygające czynniki w kraju, ich niezaprzeczoną dobrą wolę i niezaprzeczone również skrępowanie »wyższemi względami« decydującemi w Wiedniu. O jedno przecie wolno nam spytać: co dalej?

Niedawno temu lud obałamucony, roznamiętniony, zamordował lub poranił ludzi należących do wyższych warstw, w wielu miejscach demonstrował wrogo przeciw plebanii i dworowi. Żydowska prasa w Wiedniu i wiernie z nią sprzymierzone polskie i ruskie radykalne pisma widziały w tem dowód winy warstw wyższych w obec ludu i wołały bardzo długo, bardzo głośno i zjadliwie o reformę gruntowną politycznych i społecznych stosunków w Galicyi. Widzieliśmy wszyscy i wiemy dobrze jak dalece objawy te u naszego ludu były czemś sztucznem i przejściowem: byliśmy przecie świadkami olbrzymiej, niegodziwej agitacyi i jej terroryzmu, patrzyliśmy jak długo i przewrotnie zastawiano na ciemny, nieuświadomiony lud radykalne sidła. A jednak, choć wiedzieliśmy wszyscy, że i w skargach i rozdźwiękach społecznych kłamstwa, złej wiary a przynajmniej przesady jest bardzo wiele, nie wahaliśmy się wszyscy powiedzieć sobie i innym: jest w tem i ziarno prawdy, są błędy i grzechy z naszej strony, ze strony inteligencyi wiejskiej i miejskiej i ze strony kleru, są grzechy popełnienia, są zwłaszcza grzechy zaniedbania. I nietylko przyznaliśmy się do winy, ale staramy się ją wedle sił naprawiać. Staramy się wszyscy, może nie wszyscy w równej mierze, może nie wszyscy uleczeni z konserwatywnej stęchlizny lub liberalnego zacofania, ale przecie do obowiązku tego poczuwamy się każdy bez wyjątku w tych sferach, przeciw którym zwracała się burza oskarżeń i niechęci, a już najbardziej poczuwa się kler i tworzące się przy klerze katolicko-narodowe stronnictwo. Szeroki jego ludowy, na daleko idących iście demokratycznych podstawach oparty program wymownym jest dowodem, żeśmy z przemian ostatnich lat i ze wskazówek Piotrowej Stolicy wyciągnęli naukę, żeśmy starali się odczuć tętno ogólnego życia i do zrozumienia obecnych jego potrzeb i dążeń się podnieść.

Obecnie jednak spotykamy się z ruchem odmiennym zupełnie. Nie jest on owocem agitacyi, nie jest sztucznie, długo przygotowywany. Nikt w zachodniej Galicyi nie urządzał antysemickich wieców, nikt nie szczuł miesiącami chłopa na żyda, jak go się szczuje na księdza i »pana«. Nawet redaktorowi »*Wieńca*« i »*Pszczółki*«, ostatnia ta potrawa smakuje i dotąd podobno więcej od antysemityzmu. Cały ruch miał charakter sporadyczny, żywiołowy. Poprostu lawa przebijała skorupę wulkanu, wybuchła gwałtownie, rozlewała się z niepowstrzymaną siłą. Zatrzymano ją. Czy na długo?

I dlatego właśnie, że ruch ten taki ma charakter, tem bardziej trzeba się spytać kto winien? i jak złemu zaradzić, jak mu w przyszłości zapobiedz? »*Nowa Pressa*« i teraz twierdzi, że winni panowie i księża i »polnische Wirtschaft« w Galicyi, a za nią powtarzają to wierni jej satelici we Lwo-

wie i Krakowie, ale oczywiście, sami oni wiedzą dobrze, że tak nie jest. Sądzę, że w gruncie wiedzą dobrze owszem, gdzie źródło złego. My przynajmniej wiemy o tem wszyscy. W chłopskiej chacie i w szlacheckim dworze, w sklepie chrześcijańskim i w mieszczańskiem lub urzędniczem kasynie nie spotkać dwóch zdań. Jest jedno tylko i jedno tylko słowo zjawia się na wszystkich ustach jako odpowiedź na pytanie: kto winien?

My jednak nie śmielibyśmy go wymówić, a zwłaszcza wymówić ogólnikowo, bez zastrzeżeń i bez dodatków. Winnych jest wielu. Przedewszystkiem winien liberalizm, przeżyty i zbutwiały ale zawsze jeszcze u nas potężny, wiodący nas na manowce ułudą lub terroryzmem formułek i zdogmatyzowanych haseł, których niepraktyczność i szkodliwość każdy widzi i po cichu przyznaje, ale głośno odeprzeć ich niema odwagi. Tym hasłom niedojrzałego, nieprzetrawionego przez organizm społeczny postępu, zawdzięczamy reformy wyborcze okazujące się w praktycznem zastosowaniu nożem w rękach dziecka; ich winą wykrzywienie i bezkarność pewnej części prasy, niemniej jak ujemne objawy na polu ludowego szkolnictwa i wykształcenia. Im też zawdzięczyć należy obrót, jaki w społeczeństwie naszem wzięła kwestya żydowska.

Ale jeżeli winnemi są błędne zasady, winniejszemi ludzie. Winnem i bardzo winnem jest nasze oświecone społeczeństwo, które na żyda pluje nawet wtedy, gdy on na pogardę i niechęć nie zasłużył, ale równocześnie przez wygodę, małoduszność lub interes, z żydem się wiąże, żyda popiera, żyda przeciw chrześcijaninowi nieraz wspomaga i proteguje. Zaciera się ręce na wiadomość o tem, że żydom okna biją, a równocześnie dokłada się ręki do tego, aby w handlu, w przemyśle, w gospodarce miejskiej, w polityce żyd zdobył sobie to niezwykłe, innym szkodliwe stanowisko, które staje się powodem nienawiści ku niemu i rozruchów.

I dla tego jeśli chcemy naprawy złego, zacznijmy ją od siebie. Nie wołajmy wzorem żydów o pomoc policyi i rządu przeciw nim, ale myślmy o samopomocy sami. Nieszczęściem naszem i źródłem nienawiści ku nim a więc w rezultacie i ich nieszczęściem jest nasza od nich zależność: wyzwalajmy się! Wyzwalajmy, ochraniajmy, wspierajmy nasz handel i przemysł, chrońmy od ich wpływu życie towarzyskie, umysłowe, polityczne Uczmy zwłaszcza lud tej ochrony, tego usuwania się od żyda i obchodzenia bez niego. To najskuteczniejszy środek przeciw ponowieniu rozruchów antysemickich.

Robiąc to jednak sami i wtedy dopiero, gdy to zaczniemy robić wszyscy, będziemy mieli prawo żądać pomocy od innych. Więc od naszej reprezentacyi w Wiedniu wolno nam będzie żądać (i przy wyborach żądanie to przypomnieć z naciskiem) mniejszej podatności różnym Laenderbankowym i innym syrenom w. m., ściślejszego zetknięcia się z istotnemi potrzebami i pragnieniami ludu, zupełniejszej niezależności od owych »wyższych względów«, którym musi nieraz ulegać rząd, finansowo skrępowany przez wielkich kapitalistów, ale z którym polscy posłowie nie mają potrzeby ani prawa się liczyć. Więc dalej wolno nam będzie, pomimo owych »wyższych względów«, wywrzeć legalną pressyę na rząd, aby usunął ze wsi polskiej zarzewie nienawiści, nieszczęścia i niepokoju, jakiem jest żyd, a przynajmniej aby w usunięciu go nie przeszkadzał, aby postarał się o zaprzestanie raz protekcyi i względów, jakiemi tak często na szkodę biedniejszego ludu otaczani są żydowscy handlarze i spekulanci, aby zrozumiał i uznał, że żywioł żydowski jest i musi być wśród nas tolerowanym, skoro usunąć go nie możemy, ale że jest i musi być żywiołem drugorzędnym i dodatkowym, nie - rozstrzygającym i kierowniczym. Kraj nasz jest naszym, polskim i ruskim ale nie — żydowskim. My, chrześcijanie, chcemy i mamy prawo być w nim panami. (+)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Skazanie Don Albertaria i jego odgłos u nas. - Medyolański redaktor a — ks. Stojałowski — Masonerya na Filipinach i zakony. — Kongres dzieł opieki nad młodzieżą rzemieślniczą w Paryżu. — Paryska rada miejska i Rotszyld. — Wystawa chrześcijańska i cześć SSmi Sudarii w Turynie. Kongres eucharystyczny w Belgii.

Dokonane więc zostało dzieło nieprawości i nienawiści masońskiej. Włoski Veuillot, wieloletni obrońca praw Kościoła wobec rewolucyi, Dawid Albertario skazany na trzy lata więzienia, dziennik jego, najlepszy, najdzielniejszy z katolickich dzienników we Włoszech, zamknięty. Wszystko co jeszcze uczciwem jest i rozsądnem w Europie, podnosi okrzyk oburzenia na ten czyn niegodziwego ucisku i zemsty. Prasa katolicka całego świata z paryskim *Univers* na czele, składa nieugiętemu Wyznawcy hołd współczucia i uwielbienia. U nas tylko — nowy dowód braku oznajomienia z ruchem katolickim na Zachodzie, tak przecie doniosłym nawet z ogólnoludzkiego stanowiska — niektóre dzienniki na podstawie informacyi czerpanych z gazet masońskich zrobiły z Don Albertaria socyalistę i włoskiego Stojałowskiego. Nawet dobrze poinformowany *Przegląd* nie podniósł różnicy jaka zachodzi pomiędzy redaktorem medyolańskiego »*Osservatore cattolico*« a winowajcami socyalistycznych rozruchów. A przecie różnica jest taka, jaka oddziela bullę *Rerum novarum* od programów Adlerów i Daszyńskich. Ks. Albertario był prawda przez długie lata w cichej sprzeczności ze swym biskupem, ale dlatego tylko, że długoletni arcybiskup Medyolanu znajdował się w sprzeczności ze Stolicą św. i tylko o tyle, o ile bronił prawdziwie kościelnego rzymskiego ducha nie — przeciw biskupowi samemu, ale przeciw Rosminianom otaczającym jego i biskupią kuryę. Proces przeciw niemu podobnie jak zamknięcie całego szeregu katolickich dzienników, i rozwiązanie niezliczonych katolickich towarzystw jest nędzną i małoduszną zemstą na katolikach za to, że zyskali tyle wpływu i popularności w ostatnich czasach wśród ludu a zarazem próbą złamania ich oporu. Próba się nie powiedzie, ale niegodziwość trzeba zaznaczyć i podkreślić, zwłaszcza gdy o niej u nas wiedzą tak mało.

Nie dość także wiadomą jest u nas rola, jaką na wywołanie i prowadzenie wojny hiszpańskiej wywarła międzynarodowa massonerya. Chodzi jej naprzód o osłabienie narodu bardzo katolickiego mimo wszystkich błędów naszego stulecia, chodzi zwłaszcza o usunięcie zakonów z wysp Filipińskich. Wedle świadectwa naocznych świadków, protestantów i liberałów, wyspy te wszystko, wiarę, umysłową kulturę, dobrobyt materyalny, zawdzięczają zakonom, których wpływ na tę kilkumilionową ludność ochrzczonych, zdolnościami dość nisko stojących Tagalów jest poprostu olbrzymi i pod każdym względem dobroczynny. Na nieszczęście od kilku dziesiątków lat wpływ ten systematycznie bywał podkopywany przez rządy hiszpańskie tak często podległe masońskim wpływom. Wprawdzie przy kasacie klasztorów w Hiszpanii w r. 1834 zachowano hiszpańskie nowicyaty filipińskich misyonarzy nietknięte, ale działalność ich ograniczono a loży pozwolono swobodnie rozwijać się, nawet wśród krajowców. Obecnie wschodzi posiew złego ziarna. Dowódzca powstańców Aguinaldo jest masońskim dostojnikiem, hasłem powstańców jest śmierć mnichom i księżom — i rzeczywiście śmierć okrutna czeka każdego duchownego schwytanego przez krwawe bandy Tagalów. Masoni całego świata, poparci

Kazanie na niedzielę VII. po Świątkach.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni“ (Mat. 7. 15).

Skargi na przykre stosunki życiowe, oraz pragnienie i dążność do ich polepszenia, stały się dziś zjawiskiem codziennem. Nikt nie jest zadowolony z tego, co posiada. Myśl, że źle, że lepiej być powinno, że nawet lepiej być musi, opanowała umysły wszystkich, przygniotła je swoim ciężarem. Nią rozpoczynamy dzień, ona towarzyszy nam, gdyśmy pracy oddani, ona nie opuszcza nas i wtedy, gdy po całodziennych znojach udajemy się na spoczynek...

Czy istotnie jest tak źle na świecie? Czy warunki bytu u wszystkich, którzy skarzą się, są tak nieznośne, że je co rychlej zmienić potrzeba?

Nie sądzimy. Malowanie stosunków społecznych samemi czarnemi farbami jest przesadne. Są przecież pomiędzy nami i tacy, którym na niczem nie zbywa, którym za dobrze; są tacy, którzy naprawdę nazwać się mogą szczęśliwymi, którzy zatem nie narzekać, lecz dziękować powinni Bogu za dary, jakimi ich obsypał. I ci marzą o szczęściu! Ale wymarzony dobrobyt nie stanie się nigdy udziałem człowieka, gdyż sfera marzeń wychodzi poza granice rzeczywistości.

Prawda atoli i to, że liczba owych szczęśliwych nie wielka. Przeważna część społeczeństwa żyje w warunkach bardzo twardych. Tysiące takich pośród nas, którzy nie o dobrobycie, lecz o zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb myślą, którzy, pomimo ciężkiej, nad siły, pracy, cierpią głód, do których serc wkrada się nieraz rozpacz, gdyż rodzin swych wykarmić, potomstwa wyżywić nie mogą. Kto zna życie niższych klas społecznych, kto choćby przypadkiem zaglądał częściej do tych nor ciemnych i wilgotnych, które za mieszkania warstwom robotniczym służą, do tych nędznych, kurnych chat, w których bieda tak wielka, że jej opisać nie podobna, przyznać musi, iż większość nie bez powodu skarzy się i narzeka. Pragnienie szczęścia wrodzone jest człowiekowi. Utraciwszy raj, nie może usunąć z duszy tęsknoty do niego. Nie dziw przeto, że ustawicznie o szczęściu marzy, od dzieciństwa ku niemu ręce wyciąga i za każdą cenę nabyć je pragnie. Tak było zawsze...

Czasy obecne jednak noszą na sobie piętno niezwykle gorączkowych w tych zabiegach wysileń. Znaleźli się ludzie, którzy głoszą światu, że odkryli tajemnicę szczęścia. Jest nią wolność bez granic, nie uznająca żadnego przymusu moralnego, żadnych względów na potrzeby ogółu Dotychczasowy ustrój społeczny wymaga w wielu razach podporządkowania własnej woli pod obowiązujące wszystkich prawa, to też ludzie ci pragną go zburzyć. Ale tem, twierdzą sami, nie osiągnie się jeszcze zupełnego szczęścia. Trzeba nadto wypowiedzieć walkę Bogu, trzeba usunąć z widowni religią i Kościół, bo wiara w Boga krępuje również wolę człowieka, każąc mu żyć według pewnych praw przyrodzonych i objawionych. Ta walka toczy się już nawet. Na zebraniach socyalistycznych padają raz po raz bluźnierstwa, od których krew w żyłach krzepnie. Boska Osoba Chrystusa zelżona: nauka Jego spaczona służyć ma na to, aby broniła zbrodniczych doktryn tych, którzy wszelką cnotę depcą, którzy niewiedzą, co grzech, co występek. Kościół katolicki obrzucony błotem obelg i oszczerstw za to, że stoi wiernie na straży skarbu prawd Bożych... To droga do szczęścia!... O czasy, o ludzie! »Człowiek gdy był we czci, nie rozumiał tego — stał się podobny bydlętom bezrozumnym« (Ps. 48.), stał się szalonym...

»Strzeżcie się, upominał Zbawiciel, fałszywych proroków«... Jakże doskonale dadzą się te słowa zastosować do wszystkich, co uwiedzeni szumnemi hasłami nowych apostołów uwierzyli w ich szczerość. Na Boga! Czemu nie chcemy zrozumieć, że obietnice te są fałszem i obłudą, że nie do szczęścia, nie do dobrobytu prowadzą, lecz do strasznej walki klas społecznych, do przelewu krwi, do nędzy stokroć większej, aniżeli obecna. Jest źle; tego nikt nie przeczy. Wolno nam i powinniśmy dążyć do zmiany stosunków na lepsze; lecz dlaczego mamy to czynić bez Boga, dlaczego z nienawiścią w sercu do Kościoła i jego nauki, skoro nikt tyle nie stara się o zapewnienie nam dobrobytu ziemskiego. Przypatrzmy się bliżej działalności Kościoła na tem polu.

---

przez swą wszechwładną prasę, ze znaną jednomyślnością podnoszą sprawę dzikich i okrutnych krajowców oraz amerykańskich rycerzy siły ponad prawem jako sprawę cywilizacyi przeciw istotnym cywilizatorom Filipinów. Nawet hiszpańscy masoni nie kryją się z sympatyami dla tych, którzy zdradzają ich ojczyznę i chcą wydrzeć Hiszpanii perłę Oceanu Spokojnego.

W obec zarzutów i inwektyw zwróconych przeciw ich zakonom, prokuratorzy Dominikanów, Augustyanów, Franciszkanów i Reformatów, mających pod sobą wszystkie niemal parafie na Filipinach; Kapucynów, apostołów wysp Karolińskich; Lazarystów, kierujących seminaryami; Jezuitów, kierowników szkół i krzewicieli Chrystyanizmu na dzikiej jeszcze wyspie Mindanao, ogłosili przed samą wojną publiczny manifest, odwołujący się do uczucia sprawiedliwości narodu i ofiarujący usunięcie się wszystkich zakonów z wysp, jeśli tylko naród ich obecność uzna za zbędną. Odpowiedzią była olbrzymia demonstracya całej Hiszpanii i Filipinów na cześć mnichów, przeciw którym nikt nie ośmielił się wystąpić publicznie. Miejmy nadzieję, że nie uczynią tego i Amerykanie, a kto wie czy stosunki panujące w Unii Amerykańskiej nie pomogą Kościołowi zamiast mu zaszkodzić po ostatecznym zwycięstwie Amerykanów na Kubie i na Filipinach. Brazylia przykładem, gdzie monarchia przygniatała Kościół, a republika jest epoką odrodzenia katolicyzmu.

Z niezmiernem powodzeniem odbył się w tych dniach kongres dzieł opieki nad rzemieślniczą i robotniczą młodzieżą w Paryżu. Takich dzieł opieki w samej stolicy Francyi jest dwadzieścia pięć, a obejmują one tysiące i tysiące młodzieży, będąc naturalnem uzupełnieniem szkół katolickich, do których w bezwyznaniowym Paryżu uczęszcza większa część dziatwy, mimo prześladowań rządu i rady miejskiej, mimo skandalicznego protegowania bezbożnych szkół rządowych. Dochodzi to do tego stopnia, że urzędnik państwowy traci miejsce, jeśli dziecko jego chodzi do katolickiej szkoły, a ubogi w tym wypadku bezwzględnie pozbawiony bywa pomocy z publicznych funduszów.

Nietolerancya i fanatyzm bezwyznaniowy socyalistycznej rady miejskiej w Paryżu doprowadzają do absurdum. Świeżo właśnie baron Rotszyld posłał Radzie miejskiej 50.000 fr. na obuwie dla dzieci. Rada postanowiła rozdzielić je, jak zawsze, tylko między dziatwę szkół miejskich, bezwyznaniowych, uchylając katolickie szkoły. »Alęż, zauważył ktoś, baron jest żydem, a żydzi mają kilka szkół wyznaniowych przy synagogach. Wypadałoby je przynajmniej dopuścić do rozdawnictwa wsparcia!« Rada odmówiła: nic, co jakąkolwiek barwę wyznaniową nosi, nie może ze wsparć miejskich korzystać.

Belgia gotuje się do eucharystycznego kongresu, który odbędzie się w lecie, a zapowiada się świetnie. We Włoszech znów wystawa sztuki chrześcijańskiej i chrześcijańskiego życia a szczególniej prac misyjnych w Turynie ściąga powszechną uwagę. W prowincyach kościelnych Turynu i Vercelli nakazali biskupi specyalne nabożeństwa na cześć Smi Sudarii, przechowuje się bowiem w Turynie prześcieradło, w które owinięty był w grobie Zbawiciel i obecnie oddane zostało specyalnej czci wiernych. W liście do obu Arcybiskupów polecił im gorąco Ojciec św. największe podniesienie tej czci, dotykając zarazem, jak to już uczynił w liście do kard. Ferrari, jak z Jego polecenia uczynił to Mgr Angelini w liście do prezesa rozwiązanego komitetu katolickiego w Perugii smutnego stanu Włoch, ciężkich ran Kościoła i narodu, ciężkich win i błędów rządu. (+)

I.

Przedewszystkiem poznać nam trzeba jak pojmuje Kościół dobrobyt materyalny. Odmienny on bardzo od wymagań tych, którzy wywalczyć go pragną dla klas upośledzonych. Dobrze żyć, a nic, lub niewiele, robić; dogadzać zmysłowym popędom zepsutej natury; użyć ile się da, bo to cel życia ludzkiego; nie uznawać żadnej władzy, lecz rozporządzać sobą zupełnie dowolnie — to główniejsze charakterystyczne rysy owego raju rozkoszy, który zapanować powinien na ziemi. Rzecz naturalna, że aby to wszystko osiągnąć, należy użyć odpowiednich środków. Socyaliści mają je pod ręką. Żądania ich skromne i niewinne: kilka godzin dziennej pracy (na razie aż 8, lecz dojść ma do 4), ale wysokie wynagrodzenie; uznanie religii, cnoty, Sakramentów, zwłaszcza zaś małżeństwa za przesąd, a praktykowanie wolnej miłości; zniesienie wszelkich ciężarów, wszelkich obowiązków, nawet względem własnych dzieci, które wspólnie od chwili przyjścia na świat powinne być wychowywane, bez wywierania na nie wpływu moralnego, bez jakiejkolwiek nauki o Bogu. Wszyscy, którzy nie godzą się na tak wzniosłe zasady, są wrogami ludzkości, wrogami jej dobrobytu. Zatem i władza świecka i duchowna, która musi zwalczać te niedorzeczne żądania, bo wie, że gdyby każdy chciał żyć, jak mu się podoba, nastałyby rozboje, kradzieże, i rozpusta — ziemia przemieniłaby się w piekło: ludzkość stałaby się gromadą zwierząt pożerających się wzajemnie. To raj socyalistyczny! Kiedy o nim myślę, zdaje mi się, że widzę jakąś potworną postać z nożem w jednej, a płonącą żagwią w drugiej ręce, z oczyma nabiegłymi krwią, z śliną jadu i nienawiści na ustach, z twarzą wykrzywioną śmiechem dzikiego zadowolenia... Że tym, którzy nic nie mają do stracenia, gdyż wszystko stracili, którzy zepsucie własne doprowadzili tak daleko, iż pustym dźwiękiem stały się dla nich prawa moralne, obowiązki rodzinne i społeczne, uśmiecha się takie szczęście, to zrozumiałe. Ale czy ów sposób życia odpowiada godności człowieka? Czy poza dogadzaniem ciału, niczego on już naprawdę nie żąda? Czy niema przed sobą jakichś wznioślejszych pragnień, wyższych dążności, jakichś ideałów? Wszakże człowiek różni się od zwierząt tem, że ma duszę! Dlaczego zniża się sam dobrowolnie do ich rzędu?

Inaczej pojmuje dobrobyt ziemski religia katolicka. Przedewszystkiem opiera go na błogosławieństwie Bożem. Hasłem więc Kościoła nie okrzyk: »z Bogiem lub mimo Boga, byle dobrze« — lecz słowa: »tylko z Bogiem«. Upomina nas też, abyśmy naprzód należycie obowiązki względem Boga spełnili i przez to stali się godnymi Jego łaski. »Rzekł głupi w sercu swojem niemasz Boga«; nie ma zatem i obowiązków żadnych względem Niego. Kto ma zdrowy rozum, powie inaczej: powie: »módl się do Boga«..

Buduje dalej Kościół szczęście doczesne nie na nienawiści wzajemnej, lecz miłości, nie na gwałtach, krzywdach i przemocy, lecz sprawiedliwej ocenie zasług, oraz dobrowolnej ofierze na korzyść bliźniego tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Przez szczęście rozumie nie zaspokojenie zmysłowych chuci, które zwalczać każe, nie bezczynność, bo ta jest matką wszelkiego złego, ale względny dostatek, zapewniający życie do pewnej miary wygodne, wolne od zbyt wielkich trosk i zbyt wielkich braków. Dobrobytu bezwzględnego, uczy Kościół, nie ma na ziemi. Cierpienia są następstwem grzechu; jak nie podobna usunąć tych następstw, tak daremne byłyby wysiłki, celem pozbycia się wszelkich, nawet drobnych przykrości... Oto szczęście ziemskie w duchu nauki katolickiej pojęte. Zestawmy je z tem, jakie obiecują światu rzekomi obrońcy uciśnionych. Które z nich ma w sobie więcej uroku, które nas bardziej pociąga? Czy owo potworne, na gruzach zburzonego ładu społecznego założone, krzywdą ludzką zdobyte, krwią niewinnych ofiar ociekłe — czy to, iście niebiańskie, o Boga oparte, na gruncie miłości wzniesione, wolne od zazdrości i niechęci, które oprócz dobrobytu materyalnego daje mi rzecz nieocenioną, spokój sumienia?...

Dla tego, kto szczerze pragnie dobrobytu powszechnego, wybór nie trudny. A o takie szczęście starał się zawsze i stara Kościół dla wszystkich. Wprawdzie pierwszem i przeważnem zadaniem jego jest troska o zbawienie dusz i o ich uświęcenie; pierwszem, ale nie jedynem. *Nec putandum* powiada Papież Leon XIII. w sławnej encyklice *Rerum novarum, totas Ecclesiae curas esse in colendis animis ita defixas, ut ea negligat, quae ad vitam pertinent mortalem* — nie należy sądzić, jakoby starania o dusze były wyłącznem celem Kościoła do tego stopnia, że o potrzeby życia doczesnego zupełnie się nie troszczy«... »Chociaż nieśmiertelne dzieło dobrotliwego Boga, Kościół, mówi na innem miejscu (encyklika *Immortale Dei*) z natury swojej ma na celu zbawienie dusz i zapewnienie wiecznej szczęśliwości, to jednak i w zakresie dóbr ziemskich daje on ludziom tak liczne i tak wielkie korzyści, iż nie mógłby dać większych, gdyby w pierwszym rzędzie przeznaczeniem jego było starać się o te dobra«.

W jaki sposób to czyni?

II

Dwojaką drogą dąży tu Kościół do celu. Pierwsza, to wpajanie w umysły i serca wszystkich wzniosłych zasad religii katolickiej. Mówić może, co kto chce, my twierdzimy bez wahania, że główną przyczyną złego jest odchrześcianienie świata w życiu, w czynach. Dokładne wykonanie nauki, którą Chrystus podał ludziom, musiałoby zapewnić im taki dobrobyt, o jakim przed chwilą mówiliśmy, dobrobyt względny. Przypomnijmy sobie, w krótkości choćby tylko, treść »dziesięciu przykazań Bożych« i uważmy, jak one głęboko wchodzą w życie nie tylko jednostek, lecz społeczeństwa całego, jak znakomicie normują wzajemne stosunki. Pomijamy trzy pierwsze, gdyż te określają obowiązki względem Boga. Lecz dalsze mają właśnie za cel wytworzyć zgodę, harmonię i w rodzinach i pośród tych, których węzły wspólnego pożycia łączą... Czcij ojca twego i matkę twoją, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij... Niech tylko cześć dla rodziców ze strony dzieci i miłość obopólna pomiędzy nimi zapanuje; niech ustanie z jednej strony ta tak strasznie wybujała nienawiść, niechęć i zawiść ku bogatszym, z drugiej owo niesprawiedliwe traktowanie uboższych klas, stawianie ich na równi ze zwierzęciem, z maszyną, które się ocenia stosownie do miary wydatności ich siły; niech zniknie z ziemi zmysłowość i towarzysząca jej rozpusta, która tysiące o utratę mienia, zdrowia i życia przyprawia; niech ustaną kradzieże, w jakiejkolwiek formie popełniane, zwłaszcza zaś jako ów niesłychany wyzysk bezradności mas robotniczych i ludu wiejskiego przez żydowstwo, które skupiwszy w swem ręku miliony i tak opanowawszy handel i przemysł dyktuje dowolne warunki pracy a nastanie, musi nastać dobrobyt.

»Widzimy dobrze, mówi we wspomnianej już encykl. *„Rerum novarum“* Leon XIII., że ludziom klas najniższych trzeba jak najrychlej dopomódz, gdyż wielka ich część nędzne nad wyraz prowadzi życie... Produkcya i handel stały się monopolem małej liczby jednostek, które normując według upodobania stosunek pracodawców do robotników, włożyły na stan pracujący jarzmo niewolnicze«... Tak przemawia w obronie pokrzywdzonych najwyższy Pasterz, Głowa Kościoła! Jak w obec tego ostoi się zarzut, że ten Kościół nie troszczy się o polepszenie bytu swoich podanych, że na usługi klas bogatych oddany? O! niedarmo nazwany on matką, bo tej pieczy i tego wylania dla nieszczęśliwych, dla cierpiących, jaka w nim od samego początku istnienia widoczna, nie dojrzycie w żadnej innej religii, w żadnem innem wyznaniu. Kościół jest wiernym naśladowcą swojego Założyciela. Jak On »przechodząc się wszędzie dobrze czynił«; jak nieprzestawał nawoływać: »przykazanie moje jest, abyście się wzajemnie miłowali«; jak potępiał każdy ucisk, każdą krzywdę, każdą niesprawiedliwość, grożąc:

»Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszę«... — tak i Kościół spieszył zawsze z pomocą potrzebującym. zachęcał do miłości, piętnował każdy niesprawiedliwy wyzysk. Czy nie był prawdziwy raj na ziemi wówczas, gdy, jak świadczą dzieje Apostolskie, »mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał, swem nazywał, ale było im wszystko wspólne... Bo żadnego nie było niedostatecznego« (4. 32, 34). Zdziałał to Kościół swoją nauką. I dziś przeto pragnie, aby przedewszystkiem nauka jego ożywiła na nowo serca wiernych. W powrocie do zasad wiary widzi jedyną rękojmię polepszenia warunków życia. To jeden sposób jego działania.

Lecz Kościół nie poprzestaje na tem. Zamieniając teoryę w praktykę, daje wszystkim wzniosły przykład czynnej miłości bliźniego, polegającej nie na jałmużnie wyłącznie, gdyż tej nie wszyscy potrzebują, lecz na wskazywaniu dróg, na których warstwy mniej bogate dojść mogą do dobrobytu ziemskiego. Organizowanie więc towarzystw, któreby i praw każdemu stanowi należnych broniły i przez stałość zasad tudzież zasoby materyalne skutecznie na zewnątrz działać mogły, było zawsze zadaniem Kościoła. Wystarczy wspomnieć o dawnych cechach w wiekach średnich powstałych, których rozwój tak usilnie Kościół popierał, a które tyle dobrego działały. Ustawy dzisiejsze zniosły te stowarzyszenia robotnicze, gdyż nie na rękę one były bogatym kapitalistom i jako instytucye o cechach religijnych i jako warownie przeciw wyzyskowi pracy. Zmienić prawo, nie jest w mocy Kościoła. Dziś działanie jego, w obec liberalnych przekonań sfer nadających kierunek sprawom społecznym, nadmiernie ograniczone. Majątki kościelne zabrano: instytucye publiczne oddano władzom świeckim; każdą nawet dobrą chęć, dobrą inicyatywę, starają się paralizować nieprzyjaciele katolicyzmu, aby tym sposobem oderwać wierzących jeszcze od Kościoła. Cóż dziwnego, że w tem odosobnieniu nie może on tak skutecznie działać, jak pragnie. Lecz czy za to można go obwiniać, potępiać? Czy syn obrzuci gradem obelg matkę, która pomimo najlepszej woli nie zdoła natychmiast uczynić zadość jego żądaniu? Niesprawiedliwości niesprawiedliwością, krzywdy krzywdą Kościół zwalczać nie umie. Ale tę krzywdę uznaje i piętnuje! Czemu zamiast wdzięczności darzymy go niechęcią i nienawiścią? Czemu uznać nie chcemy tej zapobiegliwości jego, której tyle zakładów dobroczynnych, tyle przytułków dla biednych, tyle pomocy w nędzy, niewydatnej może, bo Kościół milionami nie rozporządza, lecz serdecznej, osłodzonej miłością, zawdzięczamy?

»Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili; nie jako nie mądrzy ale jako mądrzy«. Upomnienie to Pawła św. odnosi się nie tylko do spraw natury czysto duchownej, lecz również do usiłowań celem polepszenia smutnych warunków, wśród jakich żyć nam przychodzi. Nie bądźmy »jako niemądrzy«; nie postępujmy, jak ślepi; nie idźmy na lep szumnych obietnic, gdyż one niewykonalne. Co dobrego zrobili ci, którzy od lat tylu karmią nas złotemi nadziejami? Łączmy się w stowarzyszenia, bo w nich siła; żądajmy sprawiedliwego uregulowania stosunków, gdyż dziś wiele na świecie niesprawiedliwości, lecz czyńmy to zawsze pod znakiem krzyża. Jak ucisk słabszych sprowadził żydowski liberalizm, który ziejąc nienawiścią ku religii chrześciańskiej, za każdą cenę stara się podkopać jej wpływ — boć to nie tajemnica, że wszystkie wrogie nam żywioły stoją na usługach żydowstwa — tak katolicyzm i on jeden tylko może ten ucisk usunąć, może odrobić złe, które nas tak gwałtowną falą zalało.

X. J. G.

Jakie sposoby zabezpieczenia majątku kościelnego wskazują nam nasze rozporządzenia kościelno-państwowe.

(Ciąg dalszy).

a) Namiest. dn. 29. Stycznia 1844. L. 81273/43 widocznie na interpelacyę któregoś z Ordynaryatów, rozesłało okólnik do wszystkich konsystorzów kur. lw. 370. z dn. 20. marca 1844. z orzeczeniem, że beneficyaci w razie uszkodzenia w swych prawach czy to pod względem przywilejów — winni żądać pomocy od c. k. Prokuratoryi Państwa, jako prawnego opiekuna i obrońcy dóbr i praw kościelnych; — gdyby zaś sprawa była nagłą, w takim razie mogą sami udawać się do właściwego sądu, przecież w każdym razie o tem uwiadamiać Prokuratoryą.

b) Prokuratorya P. dn. 11. Stycznia 1850. L. 193. z okazyi, że jest prawnym opiekunem i obrońcą własności kościelnej — za pośrednictwem Ordynaryatów Tar. XII. 1892. str. 89. Lw. 2408 z dn. 30. Stycznia 1850. wskazało sposób, jak beneficyaci w razie poszkodowania, lub uszczuplenia praw swoich, sobie postępować mają: i tak:

W razie nagłym, t. j. jeżeli sprawa zwłoki nie dopuszcza, (n. p. prowizoryum:), beneficyat winien takową bezzwłocznie przedłożyć swemu sądowi, a jednocześnie uwiadomić Prokuratoryą, aby taż Prokurarya dobro kościoła popierać mogła.

Jeżeli sprawa nie jest nagłą:

1. wedle §. 2. ustawy prowizoryalnej, poszkodowany najpóźniej do 30 dni od skonstatowania szkody, winien wnieść skargę do sądu swego: sąd zaś obowiązany jest o tem wniesieniu bezzwłocznie uwiadomić Prokuratoryą, w której obrębie dana parafia się znachodzi, a więc: Prokuratoryą główną we Lwowie, albo filią w Tarnowie, Stanisławowie, lub Czerniowcach.

2. ponieważ §. 1. rzeczonej ustawy inne utworzył obwody sądowe, przeto w sprawach prowizoryalnych udawać się należy:

a) do sądu czerniowieckiego, lub suczawskiego, jeżeli przedmiot sporny znachodzi się w obwodach tymże sądom przydzielonych:

b) jeżeli przedmiot znachodzi się w obrębie miasta, którego magistrat umocowany jest władzą sądowniczą, sprawę należy wnosić do tegoż magistratu;

c) jeżeli beneficyat nie ma stanowczej pewności, do którego sądu sprawę wnieść należy, winien użyć pośrednictwa swojej władzy politycznej, t. j. starostwa.

3. Gdyby beneficyat uznał za odpowiedniejsze, aby Prokuratorya sprawą jego się zajęła bez względu na to, czy jest skarżącym, lub oskarżonym, winien podanie swoje przedłożyć jej najdalej do 8 dni od skonstatowania szkody, aby taż Prokuratorya kroki sądowe w przepisanym terminie rozpocząć mogła.

4. Ponieważ wedle §. 2. i 5. rzeczonej ustawy, w podaniu powinien być szczegółowo wyrażony skutek, o jaki poszkodowanemu chodzi, przeto beneficyaci w podaniach swoich tak do sądu, jak do prokuratoryi powinni stanowczo i wyraźnie wypowiadać, czego chcą, a więc: czy tego, aby sąd na nowo wprowadził ich w posiadanie, albo: aby przywrócił dawniejszy stan rzeczy; — albo: aby pod karą pieniężną i zwrotem kosztów zakazał dalszego niepokojenia; i t. d.

5. Gdyby beneficyat był stroną oskarżoną, bez względu, że Prokuratorya występuje w obronie jego, na termina winien stawać osobiście i to z dowodami, lub świadkami, którymi twierdzenia swoje uzasadnić pragnie, a to tem bardziej, że w przyszłości stan rzeczy, jak dawniej bywało, kosztem rządu na miejscu sprawdzany nie będzie.

6. **Nareszcie** Prokuratorya przestrzega, że wedle §. 12. tejże ustawy, terminy na rozprawę, jeżeli interesowani o to zawczasu się nie postarają, na inny raz odkładane być nie mogą.

Przy czem zapominać nie należy, że wedle najnowszej ustawy, wydanej z okazyi nowej procedury cywilnej, a obowiązującej od dn. 1. stycznia 1898, na mocy §. 14 podania należy zaopatrywać w stempel odpowiedni. Rzeczony paragraf opiewa: »Podania i protokoły w postępowaniu sądowem spornem i niespornem, podlegające dotąd stemplowi na 36 ct., mają być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., czyli jedną koronę.

W następnym czasie Ordynaryaty Lw. 2475 z dnia 9. listopada 1853 wskazały beneficyatom jakby ciąg dalszy wymagań c. k. Prokuratoryi z dn. 17. października 1853 L. 7671 mianowicie: ponieważ beneficyaci: albo tak niedokładnie przedstawiają sprawę, że c. k. Prokuratorya nie może wyrobić sobie wyobrażenia, o co właściwie chodzi, albo tak nieprawdziwie, że sprawa musi być przegraną z krzywdą dla funduszu religijnego, który koszta niepotrzebnie zwracać musi, taż Prokuratorya w uzupełnieniu swego orzeczenia z dnia 11. stycznia 1850 l. 196 prosi o poinformowanie podwładnego kleru, aby beneficyaci pragnący obrony lub poparcia c. k. Prokuratoryi w przedłożeniach swych wykazali zgodnie z prawdą i to w sposób najwierniejszy:

1. kiedy, t. j. którego dnia poczęto wyrządzać krzywdę i jaką?
2. kiedy, jak lub od kogo beneficyat powziął o tem wiadomość?
3. kto był sprawcą lub co było przyczyną takowej?
4. w jaki sposób pogwałcenie zostało dopełnione?
5. czy beneficyat lub kościół był przedtem w spokojnem i ciągłem posiadaniu tego prawa lub przedmiotu?
6. jak długo przedtem używał przysługującego prawa?
7. w jaki sposób używał tego prawa?
8. jeżeli chodzi o grunt należy wskazać; *a)* granice z 4 stron świata: *b)* objętość czyli wielkość; *c)* nazwę; *d)* L. topograficzną (katastralną); *e)* oznaczyć go na mapie idealnej.

Gdyby chodziło o jakiś kawałek danego gruntu, lub miedzę, należy na mapie idealnej oznaczyć cały grunt (parcelę) i wskazać kawałek, o który chodzi, z wyrażeniem granic i przestrzeni wzdłuż i wszerz.

9. jakimi dowodami beneficyat może uzasadnić swoje prawo i nadwerężenie takowego?

Dowody należy załączyć w oryginale, albo odpisie uwierzytelnionym.

10. gdyby wypadło rzecz udowadniać świadkami, należy podać tych świadków: *a)* nazwiska i imiona: *b)* stan; *c)* wiek; *d)* wyznanie; *e)* czy gotowi przysięgą potwierdzić zeznanie swoje;

11. ponieważ upomnienie się prowizoryalne do sądu musi być wniesione najpóźniej do dni 30, przeto beneficyaci sprawę powinni przedkładać Prokuratoryi tak wcześnie, aby ta mogła takową we właściwym czasie poruczyć sądowi. W razie przekroczenia terminu, ponieważ stałoby się to z winy beneficyata, tenże musiałby ponosić wszystkie stąd wynikłe koszta.

Konsystorz Tarnowski, aby ułatwić beneficyatom obronę własności kościelnej we wzmiankowanej kurendzie XII. z r. 1891 na str. 90 podał wzór, jak taką skargę stylizować należy; zaś w kur. XIX. t. r. na str. 135 radzi, aby komisyi sądowej nie sprowadzać, gdyż toby do niczego doprowadzić nie mogło, a połączone by było ze znacznymi kosztami: albowiem komisya taka nie mogłaby bez przeprowadzenia procesu odebrać uzurpatorowi przywłaszczonych sobie gruntów, a jeżeli o wytyczenie chodzi, to takowe komisya mogłaby dopełnić tylko wedle stanu obecnego posiadania, co beneficyat sam bez komisyi uczynić nie może,

Tak rozpoznawszy ogólne zasady, jakie nam nasze Najprzew. Władze duchowne i opiekuńcze względem zachowania i bronienia własności kościelnej na podstawie rozporządzeń rządowych wskazały, przejdźmy teraz do spraw szczegółowych tematem objętych, a więc: jak zabezpieczać majątek kościelny.

I. Przy wydzierżawianiu gruntów plebańskich.

Życzeniem tak Władz kościelnych, jak i fundatorów, jak to *Gazeta kościelna* w nr. 16 i 17 z r. 1896 tak wybornie wykazała, jest, abyśmy my beneficyaci sami gospodarzyli, gdy atoli nasze bardzo liczne obowiązki i zajęcia w kościele, szkole, kancelaryi, nieraz całymi tygodniami wglądać w stan naszego gospodarstwa nam nie pozwalają, służba coraz więcej wymagająca i coraz niesforniejsza na niezliczenie wiele kłopotów i utrapień naraża a przez lenistwo i niedbalstwo swoje dotkliwych strat staje się przyczyną, gdy mimo przeludnienia brak robotnika coraz bardziej uczuwać się daje, ponieważ nareszcie mało jest gospodarstw tak korzystnie w pobliżu położonych, abyśmy one mieć mogli pod okiem, a przeciwnie większa część tak parcelami rozrzuconych i odległych, że gospodarowanie na własną rękę tylko do ruiny by nas przywieść mogło, przeto nasze i probostw naszych dobro stanowczo wymaga, aby niektóre grunta plebańskie, zwłaszcza dalsze parcele były wydzierżawiane i widocznie władza kościelna sama przez się od dawien dawna uznawała tego konieczność i pożytek, albowiem:

1. Ogólne prawo kanoniczne opiewa cap. 5, tit. 13, in III.: *„alienatio bonorum ecclesiae regulariter prohibetur, licita autem fieri potest accedente iusta causa et servatis debitis solemnitatibus (debita forma)“*.

Jako przyczyny słuszne uważają się: *„evidens utilitas“* i *„ecclesiae necessitas“*.

Co do formalności *(solemnitates)* te polegają na tem, aby wydzierżawienie dopełniało się za wiedzą i przyzwoleniem władzy i tak, jak taż władza przypisała, inaczej zawarte nie mają znaczenia i same z siebie są nieważne. (C. d. n.).

Bibliografia.

Mały Katechizm religii katolickiej przełożył Ks. Dr. Jan Ślósarz, katecheta c. k. wyz. szkoły realnej z niemieckiego textu, aprobowanego przez Episkopat Austryacki dnia 9 kwietnia 1894 r. We Lwowie. Nakładem wydawnictwa książek ludowych 1898.

Jak z tytułu wynika, jestto Katechizm nowy dla szkół ludowych; pochodzi zaś z tego samego źródła, co katechizm dla młodzieży szkół średnich Ks. Dra Jana Ślósarza, o którym recensya i dłuższa polemika toczyła się niedawno w tem piśmie. To nas uwalnia od dłuższego roztrząsania jego treści i wyliczania jego zalet, zwłaszcza, że oba te Katechizmy, jak być powinno, oparte są na tej samej podstawie: obydwa mają ten sam podział i te same definicye. Przeto nauka religii w szkołach ludowych powiąże się w harmonijną całość z nauką religii w szkołach średnich i ułatwi się niepoślednio jej wyuczenie i zrozumienie. Już ta jedna zaleta wielkiej wagi, której nasze katechizmy dotąd nie miały (z niemałym uszczerbkiem dla samegoż przedmiotu i dla uczącej się młodzieży) stawia go wyżej ponad dotychczasowe podręczniki katechizmowe. Text tego Katechizmu z jego 5 częściami (cz. I. o *wierze i składzie apostolskiem*, cz. II. o *nadziei i modlitwie*, cz. III. o *miłości i przykazaniach*, cz. IV. o *łasce i ŚS. Sakramentach*, cz. V. o *sprawiedliwości chrześcijańskiej* i *4 rzeczach ostatecznych*, oraz dodatek: o św. Sakramencie Bierzmowania, o Komunii św., o św. Sakramencie Pokuty, codzienne i zwyczajne modlitwy i rachunek sumienia) zatwierdził jeszcze w r. 1894. po długich dyskusyach, w których brali udział najuczeńsi kapłani i najwybitniejsi katecheci, sam p. t. Episkopat Austryacki i przeznaczył go do użytku szkolnego; nadto odniósł się tenże sam Episkopat, jak się właśnie dowiadujemy, do Stolicy św. z prośbą o ostateczne zatwierdzenie go także ze swej strony.

W obec tego szczęśliwą bardzo podjął myśl czcigodny tłumacz tego Katechizmu, przyswajając go naszemu językowi. Przekład jego na polskie jest zupełnie wierny, sumienny acz swobodny w wyrażeniach, a język czysty i poprawny. Wyszedł nakładem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, który ogłaszając go drukiem w pięknem wydaniu, niemałą zyskuje sobie zasługę. A oprócz szkoły radzilibyśmy, aby Katechizm niniejszy znalazł się w każdej katolickiej rodzinie, gdzieby często odczytywany przyczyniał się do ugruntowania w sercach i rozumie zasad religijnych tak niekiedy mało znanych lub tłomaczonych sprzecznie. Katechizm ten kosztuje 15 ct. tak samo jak i niemiecki, z którego jest przetłómaczony, a obejmuje siedm arkuszy druku (t. j. 112 str.) w ósemce, gdyż druk nie jest drobny ani ściśnięty.

Nabyć go można od Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. *Ks. B.*

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Dnia 22. czerwca b. r. odbyło się na probostwie N. P. M. Śnieżnej we Lwowie Zgromadzenie delegatów, przy dość licznym udziale delegatów z dyec. lwowskiej i przemyskiej i przy zupełnym komplecie Wydziału centralnego. Po odprawionem nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków Towarzystwa i wotywie do Ducha św. rozpoczęto obrady przy arcypasterskiem błogosławieństwie J. E. N. ks. Arcybiskupa, które Zgromadzeniu przez ks. prezesa i jednego z delegatów łaskawie udzielić raczył. Na posiedzeniu, które z jedną krótką przerwą przez 6 trwało godzin, załatwiono następujące sprawy:

1. Zatwierdzono wybory uzupełniające delegatów, z dyec. lwowskiej: XX. Cewego, Grabowskiego, Kunaszowskiego, Kułakowskiego, Palczyńskiego, Sigmunda, Stopczyńskiego i Ziemiańskiego; z dyec. przemyskiej: Kuliga, Siary, Sosa, Stasickiego i Tenczara; z dyec. tarnowskiej: Piaskowego. (Nie przeprowadzono wyboru w dekanacie czortkowskim, świrskim i tarnowskim).

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału centralnego.

3. Przy sprawozdaniu z wydawnictwa *Gazety Kościelnej* wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem postanowiono rozesłać Nr. *Gazety Kościelnej* z odezwą do wszystkich kapłanów w kraju, aby ich zachęcić do liczniejszego prenumerowania tego jedynego w naszym kraju organu duchowieństwa.

4. Uchwalono popierać materyalnie i moralnie *Ruch katolicki* jako pismo stojące na gruncie prawdziwie katolickim.

5. Na wniosek komisyi rewizyjnej, która przeprowadziła szkontrum kasy i ksiąg i znalazła je w porządku, udzielono Wydziałowi absolutoryum za rok 1897. Do komisyi rewizyjnej obok teraźniejszych członków wybrano jeszcze XX. Lazarewicza i Stopczyńskiego. Celem przeprowadzania w przyszłości najściślejszej rewizyi na wniosek sekretarza postanowiono, aby członkowie Towarzystwa z wszelkiemi zażaleniami odnosili się do członka komisyi rewizyjnej ks. Józefa Jurkiewicza, katechety przy szkole wydziałowej św. Anny we Lwowie.

6. Polecono Wydziałowi centralnemu, aby zarządzał Zgromadzenia delegatów także w stolicach innych dyecezyi, jeżeli to będzie możliwem.

7. Zatwierdzono przyjęcie jednego członka, który przekroczył 40. rok życia. Zalegających od dłuższego czasu z wkładkami polecono upomnąć z tem zagrożeniem, że, gdy do przyszłego posiedzenia Wydziału (w październiku) wkładek nie uiszczą, zostaną wykreśleni.

8. Przyznano Wydziałom dyecezyalnym prawo wydania na doraźne zapomogi dla członków kwoty, stanowiącej 80% od wkładek na doraźną zapomogę opłacanych.

9. W sprawie zapomóg stałych uchwalono identycznie z uchwałami lat poprzednich 40% jako podstawę do obliczania zapomóg stałych dla udziałów pięcioletnich. Zapomogi te podnosić się mają o $\frac{1}{2}$% (obliczalnie, czyli faktycznie o $\frac{1}{4}$%) za każdy dalszy rok, przez który udział leżał w kasie Towarzystwa. Nadto wybrano komisyę złożoną z XX. dr. Bilczewskiego, Jurkiewicza, dr. Pechnika, Tenczara, dr. Zajchowskiego i Boczara, która pod przewodnictwem prezesa lub wiceprezesa Towarzystwa ma dokładnie zbadać wnioski X Tenczara ogłoszone w drukowanej niedawno w *Gazecie Kościelnej* rozprawce pod tytułem »Towarzystwo wzaj. pomocy Kapłanów w świetle statystyki i matematyki«. Komisya wnioski swe odda Wydziałowi centr. celem przedłożenia ich przyszłemu Zgromadzeniu delegatów.

10. Uchwalono budżet na r. 1899. w dochodach i rozchodach na 5.500 zł.

11. Wybrano na 3 lata prezesem Towarzystwa ks. Stanisława Korzeniowskiego a wiceprezesem ks dr. Alojzego Jougana.

12 W miejsce 3 ustępujących z porządku członków Wydziału centr. wybrano na 3 lata XX. dr. Pechnika, dr. Wałęgę i Wolcza.

Spis nowych członków, jakoteż wykaz wkładek podamy za 2 tygodnie.

Z Wydziału centralnego
Ul. Skarbkowska 5.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Z rąk J. E. Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Morawskiego otrzymali w Niedzielę dnia 3. lipca presbyterat następujący alumni sem. łać.: Borczyk Jan, Harra Józef, Hentschel Adam, Krupiński Karol, Machowski Józef, Maryńczuk Antoni, Rudkowski Roman, Śliwak Mieczysław, Smoleński Antoni i Tabaczkowski Edward.

Z Zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) presbyterat otrzymali: Józef Leśniak i Zygmunt Ziemiański — dyakonat Alojzy Nodzyński.

Administratorem opróżnionego probostwa w Zubrzy mianowany ks. Józef Zawisza.

Konkurs na probostwo w Zubrzy ogłoszony do końca sierpnia b. r.

Dyecezya przemyska.

Nowowyświeceni księża zostali przeznaczeni: Dahl Stanisław do Tuligłów, Fiema Wincenty do Święcan, Fuk Jakób do Frysztaka, Krakoś Stanisław do Niewodny, Lechnicki Stanisław do Pruchnika, Lenicki Wawrzyniec do Gniewczyny, Niezgoda Piotr do Błażowy, Rospond Jan do Zarszyna, Sienicki Franciszek do Jasienia, Strzępek Franciszek do Krzemienicy, Szast Walenty do Miechocina, Toczek Walenty do Brzostkowa, Węglarz Józef do Zgłobnia i Wiliński Franciszek do Brzysk.

Przeniesieni księża wikarzy: Siedliczka Michał z Frysztaka do Krakowca, Strzelbicki Józef z Krakowca do Czukwi, Marciak Karol z Niewodny do Zręcina, Błażewski Wojciech ze Zręcina do Rosenbarku, Roman Franciszek z Pruchnika do Łańcuta, Turkowski Maurycy z Gniewczyny do Drohobycza, Grzywa Józef z Błażowy do Lutszy, Kuczek Michał z Lutszy do Górna, Stachyrak Wojciech z Jasienia do Jasionowa, Kochmański Klemens z Krzemienicy do Tarnawca, Bokała Ludwik z Miechocina do Przeworska, Miller Karol z Zgłobnia do Stobierny, Sworzeński Emil z Brzysk do Moszczenicy, Janusz Wojciech z Czudca do Kosiny, Nowakiewicz Michał z Kosiny do Czudca, Szurlej Jakób z Rzepiennika biskup. do Gorzyc, Andrzej Luśniak z Gorzyc do Szymbarku.

W Wiesenbergu odbyły się od dnia 25—29 czerwca rekolekcye ludowe pod przewodnictwem OO. Jezuitów Kuryłowicza i Jaworskiego. Nauki miewano w polskim i niemieckim języku. Cała parafia przystąpiła do spowiedzi i Komunii św. Z braci Rusinów spowiadało się do 160 dusz z sąsiedniej wsi Mierzwicy. Wielu przyrzekło wstrzemięźliwość od wódki częściowo lub całkowicie, poważnieni pojednali się a wszyscy zagrzali do gorliwszego wypełniania obowiązków religijnych. Z wdzięcznem sercem pożegnali wszyscy OO. Misyonarzy a banderya miejscowych kolonistów otoczywszy odjeżdżających Ojców towarzyszyła im aż do stacyi kolejowej.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek liczba 30

otrzymała i poleca świeżo wydane:

KAZANIA KATECHETYCZNE

o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia

na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone

opracował

Ks. Jan Ewangielista Zollner.

Przekład z niemieckiego.

Tomów 3 w 8-ce. Cena egzemplarza **6 zł. 75 ct. w. a.** pocztą o **42 centów** więcej.

NOWO OTWORZONA

DRUKARNIA KATOLICKA

JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO

w zabudowaniu OO. Bernardynów we Lwowie

☞ przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres drukarstwa po jak najumiarkowańszej cenie, oraz utrzymuje na składzie **wszelkie druki dla Wielebnego P. T. Duchowieństwa.**

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

!! Najtaniej nabyć można !!

Ornaty, Kapy, Stuły, Chorągwie, Dalmatyki, Birety, Kołpaki, Obojczyki płócienne i t. d.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Organista zdolny, z kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Józef Pacuła* w Grochowcach o. p. Pikulińce ad Przemyśl.

Organista żonaty, trzeźwy, wolny od wojska, gra biegle z nut, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość w Administracyi *Gazety Kościelnej*.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

[illegible] najtaniej

kościelne świece wo[illegible]we, paschały, białe i ozdobne stocz[illegible]iaty do świec.

Główny skład najlepszych [illegible]-stearynowych i kandelabrowych „Appolo".

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

Wincenty Kuczabiński — Lwów, ul. Kopernika 2.

Na premię!

poleca książki do nabożeństwa **na premie dla dziatwy szkolnej w eleganckich oprawach po 5, 10, 15, 30, 36, 60, 80 ct.**

Przy większym odbiorze książek dajemy 20% rabatu.

OBRAZKI NA PREMIE

100 sztuk pięknie artystycznie kolorowanych obrazków po 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90 centów, 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł.

100 sztuk pięknych koronkowych obrazków po 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł.

1 obraz wielkości	40×50 cm	. . .	18 ct.
1 „ „	34×42 „	. . .	12 „
1 „ „	24×34 „	. . .	6 „
1 „ „	19×26 „	. . .	3 „

MEDALIKI I KRZYŻYKI. RÓŻAŃCE KUTE NA DRUCIE.

Najtaniej u WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Kopernika l. 2.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Uszarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.